

Dr Robert A. Peterson, Chrystologia, Sesja 3, Chrystologia patrystyczna, Część 2, Pochodzenie i Sobór Nicejski

© 2024 Robert Peterson i Ted Hildebrandt

To jest dr Robert Peterson i jego wykład na temat chrystologii. To jest sesja 3, Patrystyczna chrystologia, część 2, Pochodzenie i Sobór Nicejski.

Kontynuujemy nasze wykłady na temat chrystologii, konkretnie Patrystycznej chrystologii; a dokładniej, jesteśmy w trakcie Pochodzenia.

Urodził się około 185 roku i dożył 254 lat, był synem chrześcijańskich rodziców z Aleksandrii i służył jako przedstawiciel teologii wschodniej w kościele. Jego ojciec poniósł śmierć męczeńską podczas prześladowań Septymiusza Sewera. Był małym dzieckiem i oddał się na śmierć męczeńską, ale matka zmusiła go do pozostania w domu, ukrywając jego ubrania.

Genialny myśliciel, w wieku 18 lat był już nauczycielem w szkole Klemensa, gdzie kształcił katechumenów, czyli kandydatów do chrztu. Po kilku latach pracy w tej dziedzinie Origin poświęcił się całkowicie prowadzeniu szkoły filozofii chrześcijańskiej. Tam wykładał zarówno chrześcijanom, jak i niechrześcijanom i stał się dość sławny.

W 233 r. przeniósł swoją siedzibę do nauczania i pisania do Cezarei. Podczas prześladowań za Decjusza był torturowany do tego stopnia, że zmarł wkrótce po wyjściu z więzienia. Jego dorobek literacki był ogromny.

Napisał 800 traktatów, skompilował Heksapłę, napisał liczne komentarze, dyskutował z rzymskim filozofem Celsusem w Contra Celsum i napisał systematyczną teologię, Deprincipius. Był przychylny filozofii hellenistycznej, a szczególnie neoplatonizmowi, i był postacią kontrowersyjną z wielu powodów. Jednak pod względem trynitarnej myśli chrystologicznej wielu późniejszych teologów prawosławnych było mu bardzo zobowiązanych, szczególnie Atanazy i Kapadocjanie, to znaczy Bazyli i dwaj Grzegorzowie.

Jego najbardziej godnym uwagi i kontrowersyjnym wkładem trynitarным była jego doktryna wiecznego zrodzenia Syna przez Ojca. Nie było to niczym nowym, ale dla Origin zostało wykorzystane do wyjaśnienia relacji między Ojcem a Synem. Rozróżnił to, co miał na myśli przez ludzkie zrodzenie i twierdził, że nie dzieje się to poprzez żaden zewnętrzny akt, to jest jego wieczne zrodzenie, ale zgodnie z naturą Boga i wiecznie nie mając innego początku niż w Bogu.

Nie ma więc punktu, w którym Syn nie istnieje, lub Ojciec jest bez Syna. Syna w żaden sposób nie można postrzegać jako stworzenia, wbrew późniejszej teologii ariańskiej. Ale jest problem w rozumieniu Origin.

Uważa, że zrodzenie Syna następuje przez wolny akt woli Ojca, ale jeśli jest całkowicie wolne, czy można myśleć, że Syn mógł nie być? Jeśli tak, czy to oznacza, że Syn ma niższy status i substancję niż Ojciec? Origin stara się uniknąć tego wniosku, podkreślając wieczny charakter zrodzenia i że nie wolno nam rozumieć tego aktu w kategoriach ludzkich. Dla Origin, Ojciec i Syn mają jedność natury i dzielą jedną i tę samą moc, ponieważ nie ma między nimi żadnych podobieństwa. Jednak Origin mówi, że Syn wywodzi swoją boskość od Ojca i zaprzeczyłby temu, czego później nauczał Kalwin, że Syn jest autotheos, Bogiem samym w sobie, ponieważ dla Origin, Syn i Duch dzielą bóstwo Ojca przez pochodzenie.

Niestety, w późniejszych latach, nacisk Origin na podporządkowanie Syna i Ducha otworzył drzwi do zaprzeczenia boskości Syna przez arian, chociaż nie było to intencją Origin. W kategoriach chrystologii Origin argumentował, że jedność w Chrystusie została osiągnięta poprzez bezpośredniość duszy Chrystusa między jego ciałem a logosem. Ta idea była związana z niebiblijną wiarą Origin w preegzystencję duszy, a zatem w przypadku Chrystusa istniała jedna konkretna dusza, ze względu na jej czystość i poświęcenie, która była w stanie wejść w jedność z logosem.

Bóg stworzył dla niego czyste, nieskażone ciało ludzkie, które było w stanie objąć parę dusz logosu i pozwolić im cierpieć i umierać jako człowiek, objąć jako człowiek. Po zmartwychwstaniu człowieczeństwo Jezusa zostało uwielbione i ubóstwione w taki sposób, że nacisk nie był położony na logos stający się człowiekiem, ale na człowiek stający się logosem. W tym momencie teologizacja Origina nie była pomocna, ponieważ groziło mu uczynienie Chrystusa różniącym się od nas tylko ilościowo i tylko wyjątkowym przypadkiem powszechnej relacji doskonałości do logosu.

Ponadto, Origin otworzył drzwi do późniejszej nestoriańskiej chrystologii, postrzegając duszę jako centrum aktywności, co wydawało się sugerować, że w Chrystusie była ona rodzajem podwójnej osobowości. Na tym etapie refleksji chrystologicznej, Origin nie dokonał jasnego rozróżnienia natura-osoba i tym samym nie ulokował jedności Chrystusa w osobie Syna, co zrobiła późniejsza chrystologia. W rezultacie, Origin otworzył drzwi dla późniejszych herezji w Kościele, które Kościół musiał przemyśleć i odrzucić, a prawdopodobnie najbardziej znaczącą herezją na tym horyzoncie był arianizm, herezja, na którą teraz zwracamy naszą uwagę.

Sobór Nicejski i arianizm. Po gnostycyzmie drugą wielką herezją Kościoła był arianizm, pogląd promowany przez Ariusza około 256-336, prezbitera w Aleksandrii, a następnie głoszony przez innych, którzy głosili podobne stanowisko. Arianizm został

potępiony przez sobory w Nicei 325 i Konstantynopolu 381, chociaż jego wpływ trwa do dziś, reprezentowany przez tak zwanych Świadków Jehowy.

Podobnie jak gnostycyzm, gdyby został zaakceptowany przez Kościół, arianizm zniszczyłby Ewangelię oraz korzenie i gałęzie wiary chrześcijańskiej. Jednak pomimo swojej poważnej natury arianizm pomógł Kościołowi zdefiniować tożsamość Chrystusa z większą precyzją i wyrafinowaniem. Ponieważ żaden pogląd teologiczny ani ruch nie rozpoczyna się w próżni, ważne jest, aby określić szerszy kontekst, w którym powstał arianizm.

Pochodząc z dyskusji z III wieku i biorąc pod uwagę zmagania Kościoła z tworzeniem spójnej jedności i różnorodności, szczególnie w odniesieniu do relacji ojciec-syn, paradygmaty chrystologii monarchicznej i Logosu miały duży ciężar. Ci, którzy starali się zachować jedność Boga w ramach paradygmatu monarchicznego, jeśli nie byli ostrożni, skracali w stronę modalizmu. Inni, pod wpływem chrystologii Logosu, jeśli nie byli ostrożni, skracali w stronę ontologicznego podporządkowania, ale zgodnie z niższym statusem Syna i Ducha, utrzymywali jedność Boga z Ojcem, przekazując boskość Synowi i Duchowi, jak nauczało pochodzenie.

Bez wątpienia myśliciele ci mówili o relacjach między Ojcem, Synem i Duchem w Bóstwie, jednak doprowadziło to do niestabilnej i wybuchowej sytuacji. Pod koniec III wieku modalizm został rozwiązany, ale kwestia podporządkowania pozostała nierozwiązana, a ludzie tacy jak Ariusz zajęli tę niestabilną pozycję, której nie zajął żaden poprzedni teolog. Ariusz sprowadził Syna do stworzenia.

Choć był najwznioślejszym stworzeniem, uważał Syna za pierworodnego Ojca, ale odrzucał jego wieczne pre-istnienie, a tym samym równorzędny status z Ojcem. Kościół twierdził, że taki pogląd był zaprzeczeniem Jezusa z Biblii i nauk Pisma Świętego dotyczących Boga i zbawienia. Oto w skrócie zarys, podstawowe zarysy myśli Ariusza.

Ariuszowi zależało na zachowaniu transcendencji Boga i jego absolutnej jedności, co dla niego wykluczało jakąkolwiek możliwość dzielenia się przez Boga swoim bytem z inną osobą. W przeciwnym razie jedność Boga zostałaby naruszona. Jak zatem powinniśmy postrzegać relację Ojciec-Syn? Ariusz twierdził, że tylko Ojciec jest wieczny; w ten sposób Syn i Duch mają początek.

Był czas, kiedy Syn nie był, jak powiedział, podobny do reszty stworzenia. Syn został zrodzony z Boga, co dla Ariusza jest synonimem stworzenia, chociaż uważał Syna za najwyższą ze wszystkich stworzonych istot. Biorąc pod uwagę absolutną transcendencję Boga, aby stworzyć, Bóg musiał najpierw stworzyć istotę duchową, która mogłaby działać jako mediator, postać pośrednicząca, rodzaj platońskiego demiurga.

W Piśmie Świętym postać ta była nazywana mądrością, obrazem lub słowem, ale nie dlatego, że Syn jest Bogiem równym Ojcu lub dzieli naturę boską. Dla Ariusza Syn jest po prostu stworzeniem i nie tylko Bóg Ojciec jest prawdziwym bóstwem, słowem i mądrością. Przepraszam, tylko Bóg Ojciec jest prawdziwym bóstwem, słowem i mądrością.

Powodem, dla którego Syn jako stworzenie jest nazywany słowem i mądrością, jest to, że dzieli, przez łaskę i uczestnictwo, mądrość Boga. To samo wyjaśnienie jest podane dla tego, dlaczego Pismo przypisuje Synowi tytuł theos, czyli Bóg. Czyni to tylko przez analogię.

Biorąc pod uwagę to zrozumienie, Ariusz nauczał, że Syn nie jest godzien boskiej czci. Dla niego Chrystus jest doskonałym stworzeniem i naszym Zbawicielem, ponieważ nieustannie wzrasta w swoim oddaniu dobru i w ten sposób służy jako nasz przykład tego, jak możemy osiągnąć doskonałość i uczestniczyć w boskości, tak jak on to zrobił. Syn jest zatem postrzegany jako jedynie ilościowo większy od nas.

Ponadto Ariusz zaprzecza, że Syn w pełni objawia Ojca, ponieważ jest tylko pośrednikiem stworzenia. Jak trafnie zauważa Grillmeier w przypadku Ariusza, relacja Ojciec-Syn jest po prostu kolejnym aspektem relacji Bóg-świat. A w jego przedstawieniu Chrystusa, w przeciwieństwie do tego, co znajdujemy w cytacie z Pisma Świętego, nie słyszymy nic o soteriologii lub teologii objawienia.

Syn jest zazwyczaj rozumiany jako kosmologiczny pośrednik, bliski cytat. Ale jedno: nie jest on boskim Zbawicielem, który działa w naszym imieniu, przyjmując naszą ludzką naturę i czyniąc wszystko, co jest konieczne, aby odkupić nas od spustoszeń grzechu i śmierci. Zatem dla Ariusza Wcielenie nie jest samoogółoceniem Boga Syna dla nas i naszego zbawienia, ale środkiem uwielbienia stworzonego Syna.

W istocie arianizm jest pomostem między politeizmem a monoteizmem w swoim przedstawieniu Chrystusa jako półboskiej postaci. Na koniec Ariusz pozostawia nas ze zbawieniem, które nie jest dokonane przez samego Boga, ale przez ludzkie osiągnięcie. Arianizm jest całkowicie pogański w swoim spojrzeniu i całkowitym zaprzeczeniem Boga i Chrystusa z Pisma Świętego.

Ostatnią kwestią, którą należy koniecznie odnotować w odniesieniu do Ariusza, zwłaszcza biorąc pod uwagę jego znaczenie w późniejszych wiekach, jest jego orędownictwo za ciałem logos lub chrystologią sarx. To wyrażenie odnosi się do chrystologii, która, cytując, zakłada, że logos i ciało są bezpośrednio połączone w Chrystusie i że Chrystus nie ma ludzkiej duszy. Mianowicie, słowo ciało chrystologia mówi, że Jezus przyjął ciało, ale nie duszę; słowo człowiek chrystologia mówi, że przyjął ludzkie ciało i duszę.

Słowo ciało, brak duszy, słowo człowiek, ciało i dusza. W świetle późniejszej herezji apolinaryzmu, debata nad tym, czy Chrystus miał duszę ludzką, ma kluczowe znaczenie. Jak później będzie argumentował Chalcedon, nie można utrzymać biblijnej nauki Chrystusa dla ludzkości bez odpowiedniego potwierdzenia, że syn przyjął duszę ludzką ze wszystkimi jej zdolnościami umysłowymi i psychologicznymi.

Ale jak zauważa Griddlemeyer, Ariusz argumentował, że pierwszy stworzony logos przyjął tylko ludzkie ciało, a nie ludzką duszę. W Chrystusie zatem nie było dwóch natur, ale tylko jedna złożona natura, a zatem logos stał się ciałem, ale nie człowiekiem, ponieważ nie przyjął duszy. Na koniec Ariusz pozostawia nas z Jezusem, którego nie da się pogodzić z Pismem Świętym.

Bo jego Jezus, choć wywyższony, jest po prostu stworzeniem niegodnym naszego zaufania i czci, a z pewnością nie jest w stanie zaspokoić wymagań Boga i zbawić nas od grzechu. Sobór nicejski 325 był pierwszym głównym soborem Kościoła chrześcijańskiego i ostatecznym soborem dotyczącym boskości naszego Pana. Cesarz rzymski Konstantyn zwołał 318 biskupów, głównie ze wschodu, aby zgromadzili się w mieście Nicea, aby rozwiązać narastający konflikt między Ariuszem i jego zwolennikami a Aleksandrem, biskupem Aleksandrii, i jego zwolennikami.

Arianie, pewni zwycięstwa, śmiało przedstawili swoje wyznanie wiary, dokument sporządzony przez Euzebiusza z Nikomedii. Wyraźnie zaprzeczał on boskości syna, co oszołomiło większość biskupów i został zdecydowanie odrzucony. W jego miejsce biskupi napisali wyznanie wiary potwierdzające pełną boskość Chrystusa, odrzucając w ten sposób naukę Ariusza i tych, którzy ją głosili.

Celem soboru było wyznanie wiary w jednego Boga, prawdziwego ojca i jego prawdziwego syna, potwierdzając w ten sposób, że syn nie był stworzeniem. Niewiele powiedziano o Duchu Świętym, który miał nadejść później w Konstantynopolu w 381 r. Dzisiaj to, co nazywamy nicejskim wyznaniem wiary, jest w rzeczywistości produktem soborów nicejskiego i konstantynopolitańskiego, chociaż większość pierwotnego wyznania wiary została zachowana w tym drugim.

Pierwsze wyznanie wiary brzmi następująco: Wierzimy w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych, i w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, zrodzonego jako jednorodzonego z Ojca, to znaczy z substancji Ojca, Boga z Boga, światłość ze światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego, zrodzonego, a nie stworzonego, współistotnego Ojcu, przez którego wszystko zaistniało, zarówno w niebie, jak i na ziemi, który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił i wcielił się i stał się człowiekiem, cierpiał i zmartwychwstał trzeciego dnia, wstąpił do nieba, jako przychodzący sądzić żywych i umarłych, i w Duchu Świętym. Ale tych, którzy mówią, że był czas, kiedy nie istniał, a przed zrodzeniem nie istniał i że powstał z nieistnienia, albo którzy twierdzą, że Syn

Boży jest innej hipostazy lub ousia , albo jest zmienny lub wymienny, tych Kościół Katolicki i Apostolski potępia. Przyjrzyjmy się bliżej głównym twierdzeniom Nicei.

Najważniejszą nauką Nicei była pełna boskość syna, coś, co kościół zawsze wyznawał, ale co teraz było przedmiotem sporu ze względu na arianizm. Biskup wielokrotnie podkreślał boskość wcielonego syna, ale niestety nie bez pewnej dwuznaczności, która później wymagała wyjaśnienia. Z Nicei pochodzi jednak co najmniej cztery ważne stwierdzenia, które podkreślają boskość Chrystusa i cel wcielenia.

Po pierwsze, boskość syna jest nauczana w zdaniu, że syn jest z substancji ousia , ojca. Atanazy wyjaśnia znaczenie tego odniesienia. Nie wystarczyło powiedzieć, że syn pochodził od Boga, ponieważ arianie zgadzali się, że wszystkie stworzenia pochodzą od Boga.

Zamiast tego biskupi musieli użyć języka pozabiblijnego, aby przekazać prawdę, że syn nie jest stworzony. Mówiąc, że syn był z substancji ojca, a później, że jest współistotny homo ousios z ojcem, biskupi zapisywali, że bycie syna jest identyczne z byciem ojca. Jednak, jak zauważono powyżej, w tym momencie historii, jasne rozróżnienie między ousia , naturą, a hypostasis, osobą, nie zostało jeszcze przeprowadzone, jak dowodzi ostatnia anatema.

Z tego powodu niektórzy interpretowali Niceę jako potwierdzenie modalizmu, co nie było prawdą. Jednak usunięcie tej dwuznaczności zajęło kolejne pół wieku. Po drugie, o bóstwie syna w odniesieniu do ojca naucza się również w zdaniach stwierdzających, że syn został zrodzony, a nie stworzony, i zrodzony jako jedyny zrodzony przez ojca.

Arianie twierdzili, że ojciec był niezrodzony i niestworzony, wieczny, podczas gdy syn został stworzony i zrodzony. Nicea potwierdza to pierwsze, ale nie to drugie, podkreślając, że syn był wieczny i niestworzony, a zatem bóstwo, a także zrodzony z ojca w kategoriach wiecznego zrodzenia syna, zrodzony, a nie stworzony. Nicea jest jasna: syn nie jest stworzeniem, a istnieje wieczna osobista relacja i porządek ojciec-syn, temat, który zostanie rozwinięty w późniejszej refleksji trynitarniej.

Po trzecie, w twierdzeniu Nicei, że syn był prawdziwym bogiem prawdziwego boga, odróżniało się od arianizmu i nauczało o boskości syna. Arianie mogli zaakceptować, że syn pochodził od Boga, ale stwierdzenie, że był prawdziwym Bogiem, oznacza, że miał tę samą naturę co Ojciec. Po czwarte, Nicea omawia również wcielenie w ramach ogólnego planu Boga, aby zbawić nas od naszych grzechów.

Mówi o wcieleniu w dziele Chrystusa dla nas ludzi i naszego zbawienia, łącząc w ten sposób osobę w dziele Chrystusa, tak jak czyni to Pismo. Podkreśla fakt, że biskupi nie byli zainteresowani jedynie akademickimi teoriami, ale wyznaniem pana i zbawiciela, który może zaspokoić naszą najgłębszą potrzebę, a mianowicie przyjąć nasze człowieczeństwo i stać się jednym z nami, aby zbawić nas od naszych grzechów.

Innymi słowy, soteriologiczny cel wcielenia jest fundamentalny dla właściwego zrozumienia tożsamości Chrystusa.

Zrozumienie, kim on jest, jest kluczowe dla potwierdzenia tego, co robi. Osoba i dzieło Chrystusa są zjednoczone w Piśmie Świętym. Nie możemy właściwie zrozumieć jego osoby bez jego dzieła.

Z pewnością nie możemy właściwie zrozumieć jego dzieła poza tym, kto je wykonał, czyli jego osobą. Problemy, których Nicea nie rozwiązała. Sobór wyraźnie argumentował za boskością syna, Jezusa Chrystusa, naszego Pana, i za osobistym odróżnieniem syna od ojca przeciwko modalizmowi.

W rzeczywistości Nicea obstawała przy tym, że jeśli syn nie ma tej samej natury co ojciec, homoousios, nie jest w pełni Bogiem. Nicea nie była jednak jasna co do tego, jak to wszystko się łączy, a konkretnie nie była jasna w następujących kwestiach. Po pierwsze, Nicea nie była jasna w swoim użyciu języka.

Biskupi ariańscy nadal podkreślali, że greckie słowo ousia mogło oznaczać indywidualną, samoistną rzecz, taką jak osoba, biorąc pod uwagę synonimiczne użycie w tamtym czasie słów ousia i hypostasis. Tak więc stwierdzenie, że syn i ojciec są homoousios, można interpretować jako stwierdzenie, że są identyczni w swoich osobach, co byłoby potwierdzeniem modalizmu. Nicea nie miała takiego zamiaru, ponieważ ich użycie słowa, jak zauważa Donald Fairbairn, miało na celu podkreślenie pełnej równości i tożsamości syna i ojca.

Ale słowo to okazało się problematyczne, ponieważ niektórzy obawiali się, że może sugerować, że ojciec i syn byli jedną osobą, bliski cytat. Dopiero po Nicei to użycie języka zostało wyjaśnione, tak że homoousios podkreślił fakt, że wszystkie trzy osoby, ojciec, syn i duch święty, istnieją w lub posiadają tę samą identyczną naturę boską co jedyny prawdziwy i żywy Bóg. Po drugie, nie ma wątpliwości, że Nicea potwierdziła, że syn był odrębny od ojca, ale nie wyjaśniła odpowiednio, jak to możliwe, skoro Bóg nadal pozostaje jeden.

Sednem problemu był ewidentny brak rozróżnienia natury od osoby. Techniczne znaczenia teologiczne, które ostatecznie się rozwinęły, nie były używane przez większość czwartego wieku. Jak przypomina nam Lethum, jest anachronizmem przypisywanie tych znaczeń do wcześniejszych czasów, kiedy po prostu nie miały zastosowania, blisko cytatu.

W tym momencie historii po prostu nie było ani jednego słowa na określenie tego, czym jest Bóg jako Trójca, które nakazywałoby powszechną zgodę. Dopiero gdy hypostasis, osoba, została oddzielona od ousia, natura, Kościół był w stanie powiedzieć z większą jasnością, w jaki sposób trzy osoby dzielą lub posiadają tę samą identyczną naturę, a jednocześnie odróżniają się swoimi osobistymi właściwościami i

relacjami. Po trzecie, Nicea nie zajęła się kwestią, czy Chrystus miał ludzką duszę, czego arianie zaprzeczali.

Atanazy, obrońca nicejskiej ortodoksji, przynajmniej przed 362 r., nie był jasny w tej kwestii, podczas gdy Tertulian już nalegał na istnienie ludzkiej duszy Chrystusa. Obrońcy ortodoksji nie kwestionowali negacji Ariusza. Było to prawdopodobnie spowodowane ich chęcią obrony bóstwa Chrystusa, jednak status ludzkiej duszy Chrystusa wymagał zdefiniowania.

Dopiero po zaprzeczeniu Apolinarego problem ten wysunął się na pierwszy plan, a na Soborze Chalcedońskim w 451 r. Kościół wyraźnie potwierdził, że syn przyjął ludzkie ciało i duszę. Jednak niezależnie od problemów, które Nicea pozostawiła nierozwiązane w odpowiedzi na różne herezje i zmagania się z uzasadnionymi pytaniami podniesionymi przez Pismo, ortodoksyjne wyznanie wiary Kościoła zaczęło wyłaniać się z większą jasnością i teologiczną precyzją. Pomiedzy Niceą a Chalcedonem wyłoni się jeszcze większa jedność, temat, do którego przejdziemy w naszym podsumowaniu patrystycznej chrystologii.

Chrystologia od Nicei do Chalcedonu, pojawienie się ortodoksji. Lata między Niceą 325 a Soborem Konstantynopolitańskim 381 były ważne dla rozwoju trynitarnego i chrystologicznego. Mimo że Credo nicejskie było oficjalną doktryną Kościoła, wpływ ariański trwał, a szereg kwestii językowych i teologicznych wymagał rozwiązania.

Potrzeba było czasu, aby stworzyć wspólny słownik teologiczny, który ustanowiłby kluczowe rozróżnienie natura-osoba. Ponadto potrzeba było więcej pracy, aby przedstawić osobowość Syna i Ducha jako odrębną od Ojca, ale istniejącą w tej samej, identycznej naturze. Aby skomplikować sprawę, państwo zaczęło odgrywać większą rolę w sporach teologicznych, czego dowodem była niefortunna walka na huśtawce między cesarzami, którzy potwierdzali albo ortodoksję, albo jakąś wersję teologii ariańskiej.

W tym czasie rola Atanazego i trzech teologów kapadockich była znacząca, ponieważ pomogli wyjaśnić i pojąć ortodoksję trynitarną, która utorowała drogę Konstantynopolowi i położyła podwaliny pod Sobór Chalcedoński 451 i jego chrystologiczną formułę. Aby przygotować grunt pod naszą dyskusję na temat Soboru Chalcedońskiego i kontynuować rozpakowywanie teologicznego uzasadnienia dla ortodoksyjnej chrystologii, zastanówmy się nad tą ważną erą w trzech krokach. Najpierw opiszemy trzy teologiczne wydarzenia między Niceą a Chalcedonem, które były podstawą ortodoksji trynitarniej i chrystologicznej.

Po drugie, przedstawimy trzy fałszywe Chrystologie, z których wszystkie pozytywnie pomogły Kościołowi skryształizować swoje myślenie o Chrystusie w Chalcedonie. Tak, fałszywe Chrystologie pomogły Kościołowi w Bożej opatrności, ponieważ, jak powiedzieliśmy wcześniej, znaczna część Chrystologii historycznie była teologią

kontrowersji. Po trzecie, zwrócimy się do Chalcedonu i rozpakujemy jego znaczenie dla powstania ortodoksji, a także zajmiemy się niektórymi kwestiami, które pozostawił nierozwiązanymi dla dalszego rozwoju chrystologicznego po Chalcedonie.

Od Nicei do Chalcedońskiego, kluczowy rozwój teologiczny. W tym czasie miały miejsce trzy wydarzenia teologiczne, które katapultowały Kościół do przodu w dyskusji trynitarnej i chrystologicznej. Po pierwsze, na Synodzie Aleksandryjskim 362, Kościół w końcu osiągnął jasność terminologiczną w odniesieniu do rozróżnienia natura-osoba.

Po drugie, Kościół wyraźnie stwierdził, że podmiotem lub osobą Wcielenia Boga, Synem, żyjącym na ziemi jako człowiek, a nie człowiek, w którym po prostu mieszka Syn. To znaczy, podmiotem lub osobą Wcielenia jest Bóg Syn żyjący na ziemi jako człowiek, a nie istota ludzka, w której po prostu mieszka Syn. Po trzecie, Kościół potwierdził, że Syn przyjął ludzkie ciało i duszę, nalegając w ten sposób na chrystologię słowa-człowieka w opozycji do chrystologii słowa-ciała.

I to właśnie do tych trzech kwestii teraz się zwrócimy. Rozwój rozróżnienia natura-osoba. Podczas gdy herezja doprowadziła Kościół do większej jasności językowej i pojęciowej, Atanazemu i teologom kapadockim często przypisuje się osiągnięcie jasności w rozróżnieniu natura-osoba, mimo że Tertulian i inni stosowali je ponad sto lat wcześniej.

Jeśli chodzi o Atanazego, około 295-373, to mało powiedziane, że był centralną postacią w obronie teologii pronicejskiej, a konkretnie boskości Chrystusa. Atanazy, arcybiskup i patriarcha Aleksandrii, spędził około jednej trzeciej swoich 45 lat jako biskup na wygnaniu z powodu sprzeciwu cesarskiego. Jego przeciwnicy postrzegali go jako nieugiętego, nietolerancyjnego i skupionego na jednym temacie człowieka.

Ale w rzeczywistości był bohaterem wiary. Po tym, jak został mianowany biskupem Aleksandrii w 328 r., napotkał opór na dwóch głównych frontach teologicznych: modalizmu i arianizmu. Przeciwno Marcellusowi z Ancyry, który odwołał się do Nicei, aby bronić modalizmu z powodu terminologicznego pomieszania między hypostasis i ousia, Atanazy argumentował za odrębnością Ojca od Syna, ale za pełnym bóstwem Syna.

Przeciwstawiając się arianizmowi i jego odmianom, argumentował za całkowitą równością i boskością Syna i Ojca. Jeśli Syn nie jest prawdziwym Bogiem, nalegał Atanazy, konkretne nauczanie biblijne jest fałszywe. Na przykład fałszywe byłoby twierdzenie, że Syn jest pełnym objawieniem Boga, że wykonuje boskie dzieło odkupienia, że należy Go czcić i że jesteśmy z Nim zjednoczeni przez wiarę.

Wszystkie te prawdy są niemożliwe, jeśli Syn jest tylko stworzeniem. Co jest kluczowe w argumentacji Atanazego, jak zauważa Robert Lethem, to jak Atanazy przechodzi od

relacji ekonomicznych między osobami boskimi do wiecznych, implikacyjnych relacji. Zajmuje się relacjami Ojca, Syna i Ducha Świętego do siebie w stworzeniu, opatrności i odkupieniu.

On argumentuje od tego wstecz do wiecznych relacji między Ojcem, Synem i Duchem. Atanazy nalegał, że wiedza o trójjedynym Bogu i zbawieniu, które otrzymujemy, przychodzi przez Syna, tak że cokolwiek jest w Ojcu, jest w Synu, a cokolwiek ma Ojciec, ma Syn. Ponieważ Ojciec nie jest stworzeniem, Syn również nie jest.

Zamiast tego należy myśleć o Synu jako o kimś, kto nie ma początku i jest w wiecznej relacji z Ojcem. Atanazy pojmował również jedność osób w kategoriach Ojca, Syna i Ducha, którzy wzajemnie w sobie zamieszkują, co później nazywa się perichoresis. Ojciec, Syn i Duch Święty wzajemnie w sobie przebywają.

Są one wzajemnie w sobie. Zamieszkują w sobie nawzajem, tak jak tylko Bóg mógł to zrobić. To oczywiście argument za Trójcą i równością osób.

Jezus odwołuje się do tego w Jana 14, przynajmniej w odniesieniu do relacji Ojciec-Syn, kiedy mówi, czy nie rozumiesz, Tomaszu, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we mnie? Zwyczajowo Duch Święty jest po Pięćdziesiątnicy, ale teologia systematyczna mówi, że Jan nie mówi, że Ojciec, Syn i Duch wzajemnie w sobie zamieszkują. Mówi, że Ojciec i Syn tak, ale jest to nie tylko logiczny, ale i zdrowy ruch teologiczny, aby powiedzieć, że implikacją jest to, że Ojciec, Syn i Duch Święty wzajemnie w sobie zamieszkują. W ten sposób Atanazy dostarcza aparatu pojęciowego, aby pomóc Kościołowi myśleć o jedności natury boskiej i rozróżnieniach między osobami boskimi.

Lethem również w ten sposób stwierdza wkład Atanazego. Jego rozwinięcia boskości Syna i Ducha w jednej istocie Boga i relacji trzech w ich wzajemnym współprzyleganiu były kwantowymi postępami w zrozumieniu i ogromnymi kamieniami milowymi na drodze do dokładniejszego spojrzenia na Trójcę, a tym samym na chrystologię. Obok wkładu Atanazego była praca trzech teologów kapadockich, którzy pomogli ustalić dalszą jasność pojęciową w odniesieniu do rozróżnienia natura-osoba. Bazyli z Cezarei 329-379, Grzegorz z Nazjanzu 329-390 i Grzegorz z Nyssy 335-395.

Ci ludzie stanowczo potwierdzili homoousios, nalegając na pełne bóstwo Syna i Ducha, w tym ich wieczne osobiste rozróżnienia od Ojca. Wraz z Atanazym ich wysiłki pomogły Kościołowi dokonać rozróżnienia natura-osoba, ustanawiając dwa kluczowe punkty. Po pierwsze, nauczali, że Bóg jest jeden w naturze, jednością, a nie tylko jednolitością, który objawia się jako posiadający jedną wolę, jedną aktywność i jedną chwałę.

Wszystkie trzy osoby, Ojciec, Syn i Duch, istnieją w boskiej naturze i posiadają te same boskie atrybuty w równym stopniu, nie jako trzy oddzielne istoty, ale jako jeden prawdziwy i żywy Bóg. Myśląc o boskiej naturze, nie należy ona do ogólnej kategorii, do której należy każda z osób, podobnie jak rasa ludzka jest gatunkiem, do którego należy każdy człowiek. W przypadku ludzi, ludzkość nie jest identyczna z żadną konkretną liczbą istot ludzkich, ani nawet ze wszystkimi ludźmi istniejącymi w danym czasie.

Natomiast natura boska, jak zauważa Brown, jest identyczna z Bogiem i istnieje w trzech osobach i tylko w nich. Osoby boskie są odrębne, ale nie mogą być oddzielone od Bóstwa ani od siebie nawzajem. Zatem Ojciec, Syn i Duch są identyczni w naturze.

Są jednym Bogiem. Albo jak podsumowuje Lethem, cytuję, wynika z tego, że jedno identyczne istnienie boskie jest wspólne dla Ojca, Syna i Ducha Świętego. Wszystkie trzy osoby są jednej substancji.

Są one współistotne. Wszystkie trzy są tej samej istoty, homoousios . Istnieje tylko jedna istota lub istota Boga, którą wszystkie trzy osoby w pełni dzielą.

Po drugie, ten jeden Bóg jest pluralizmem, a raczej trójcą hipostaz lub osób. Ponieważ Bóg działa z jedną wolą wobec stworzonego świata, możliwe jest zaobserwowanie ich osobistych rozróżnień tylko poprzez samoujawnienie Boga w Piśmie Świętym i poprzez ich zewnętrzne lub ekonomiczne dzieła, Opera ad extra. Myśląc o wewnętrznych lub bezpośrednich relacjach osoby boskiej, Opera ad intra, Kapadocjanie stosowali biblijne słownictwo analogicznie i rozróżniali hipostazy osoby w Bóstwie, mówiąc o relacjach między nimi i właściwościach każdej osoby.

Niegeneratywność , lub jeśli wolisz, niezrodzenie . Ojciec, zrodzenie , lub pokolenie, Syn, i procesja, Duch, cały czas nalegając, że wszystkie trzy osoby posiadają tę samą identyczną naturę i atrybuty. Donald Fairbairn wyjaśnia to w ten sposób, cytuję, Syn jest zrodzony przez Ojca, a Duch pochodzi od Ojca.

To znaczy, że relacja między Synem a Ojcem nie jest identyczna między Duchem a Ojcem, mimo że wszystkie trzy osoby posiadają identyczne cechy, bliski cytat. Tak więc wszystkie trzy osoby posiadają te same atrybuty i trwają w identycznej boskiej naturze w komunii i jedności, jednak Ojciec, Syn i Duch różnią się od siebie swoimi unikalnymi osobistymi właściwościami i relacjami do siebie. Każda z tych osób jest Bogiem równym sobie, usuwając w ten sposób wszelkie ślady podporządkowania, które wcześniej nękało Kościół.

Istnieje jednak również porządek, taxus, między osobami, który jest zachowany w wyrażeniu, cytuję, od Ojca przez Syna przez Ducha Świętego, bliski cytat. Relacje nie mogą być odwrócone i pomagają odróżnić ludzi od siebie. Na podstawie tych rozróżnień pojęciowych Kościół był w stanie nadać lepszą teologiczną jasność

doktrynie Trójcy, co zostało udowodnione na Soborze Konstantynopolitańskim w 381 r.

Sobór ten był ostatecznym wnioskiem z sporów ariańskich i ukoronował wysiłki Atanazego i trzech teologów kapadockich, odrzucając wszelkie formy subordynacjonizmu, w tym arianizm i modalizm, i przepisując nicejskie wyznanie wiary tak, aby zawierało trzeci artykuł o Duchu Świętym i Kościele. Podkreślono, że Bóg jest jedną istotą, ale ten jeden Bóg składa się wiecznie z trzech odrębnych osób. Każda z tych osób w pełni dzieli jedną identyczną naturę boską i jest zatem tej samej natury, *homoousios*, a każda osoba jest Bogiem sama w sobie.

Ponadto, aby wyjaśnić, w jaki sposób taka numeryczna tożsamość między trzema odrębnymi osobami była możliwa, Kościół oparł się na spostrzeżeniach Atanazego i Kapadocjan, rozważając tę cudowną tajemnicę, biorąc wskazówkę z Jana 14, 10-11. Ja jestem w Ojcu, a Ojciec jest we mnie. To znaczy, idea perichoresis, czyli współlistnienia.

W obrębie jednej Boskości, argumentował Kościół, trzy osoby współlistnieją ze sobą i przenikają się wzajemnie. Ujmując rzecz w czasie, perichoresis oznacza, że Ojciec, Syn i Duch Święty zajmują i wypełniają ten sam czas lub tę samą wieczność. Każdy z nich jest niestworzony, *agenetos*, nieskończony i wieczny.

Ujmując to przestrzennie, oznacza to, że każda osoba i wszystkie osoby razem zajmują i wypełniają tę samą przestrzeń. Każda jest wszechobecna, pozostając niezmywalną z innymi. Każda wypełnia ogrom.

Poza tym, każdy zawiera drugiego. Każdy mieszka w drugim. Każdy przenika drugiego.

Każdy stan warunkuje sposób istnienia drugiego. Żaden, nawet Ojciec, nie byłby tym, kim jest, bez pozostałych. Kościół zawsze przyznawał, że próba wyjaśnienia Trójcy, a w szczególności jedności międzytrynitarnych relacji osobistych, jest trudna, ponieważ w ludzkim doświadczeniu nie istnieje do niej żadna analogia.

Niektórzy odwołują się do relacji małżeńskiej, ale nawet tutaj nie spełnia ona oczekiwań, ponieważ w istnieniu Boga, jak zauważa MacLeod, nie ma ani fizycznych, ani psychicznych barier dla całkowitego współlistnienia, ponieważ osoby boskie posiadają tę samą naturę. Kiedy Bóg objawia się i działa w świecie, czy to w stworzeniu, opatrności czy odkupieniu, objawia się i działa jako jeden Bóg. Jednak jeden Bóg, który objawia się i działa w tym świecie, jest trójjedyny, ponieważ wszystkie trzy osoby współlistnieją w jednej naturze.

Nie ma działania jednej osoby, które nie pociągałoby za sobą działania innych, tak jak nie ma związku z naturą Boga poza związkiem z osobami. Jednak ponieważ osoby są odrębne, nawet jeśli czyny trójjedynego Boga są wspólne dla wszystkich trzech, każda

osoba nie działa w ten sam sposób. Jak stwierdza MacLeod „trójjedyny Bóg stwarza, ale ojciec stwarza swojego ojca, syn jako syna, czyli logos, a duch jako ducha. Każdy działa na swój własny, właściwy sposób”.

To samo można powiedzieć o wszystkich czynach Boga, szczególnie o odkupieniu.

Ojciec odkupuje swego ojca, posyłając swego syna. Syn odkupuje, stając się wcielonym, reprezentując swój lud w swoim życiu i śmierci i zastępując siebie na krzyżu dla naszego zbawienia. Duch odkupuje, stosując dzieło Syna do nas, aby cała trójca Boskości otrzymała wszelką chwałę i uwielbienie.

Dlaczego ta dyskusja jest ważna dla chrystologii? Z tego powodu, dopiero gdy Kościół osiągnął jasność pojęciową w tych kwestiach, mógł nastąpić rozwój chrystologiczny. Po Chalcedonie formuła trynitarna została postawiona na solidniejszym fundamencie niż wcześniej w historii Kościoła. Gdy tylko doszło do porozumienia, a zwłaszcza w kluczowym rozróżnieniu natura-osoba, mogła nastąpić bardziej szczegółowa refleksja chrystologiczna.

W tym czasie arianizm został pokonany i boskość Chrystusa nie była już kwestionowana. Teraz Kościół musiał zmagać się z tym, jak powiązać człowieczeństwo i boskość Chrystusa i jak pojąć jedność osoby Chrystusa. Co więcej, to właśnie w tym czasie ustanowiono formalne linie debaty, tak że nawet w późniejszych okresach historii Kościoła ludzie nadal pozostawali w tych podstawowych parametrach.

W rzeczywistości wydaje się, że późniejsze stulecia po prostu dodają okresowe przypisy do poprzedniej dyskusji i bronią wcześniejszych poglądów przed obecnymi zaprzeczeniami ortodoksji. Po naszym, uh, w naszym następnym wykładzie, będziemy, będziemy mówić o jasnym myśleniu o przedmiocie lub osobie Wcielenia i zrozumieniu Wcielenia w ramach Człowieka-Słowa kontra Ciało-Słowo, a następnie przejdziemy z Nicei do Chalcedonu.

To jest dr Robert Peterson w swoim nauczaniu o chrystologii. To jest sesja 3, Patrystyczna chrystologia, część 2, Pochodzenie i Sobór Nicejski.